Nr. 102 Kraków, niedziela 5 maja 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 fen., za granicą 4 fr.

Cena numeru pojedynczego 12h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 910.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 115.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 918.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h, następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

100 rocznica urodzin Karola Marksa.

Karol Marks.

Kraków, 5 maja.

Dziś obchodzi klasa robotnicza całego świata 100-tną rocznicę urodzin wielkiego swego nauczyciela, założyciela naukowego socyalizmu, kierownika I. Międzynarodówki.

Tu, w tym wstępnym artykule, nie będziemy wyłuszczali nauk Marksa. Znajdą je czytelnicy łatwo w licznych książkach i broszurach samego Marksa lub popularyzatorów i kontynuatorów — jak w Niemczech Kautskiego, w Polsce Kelles Krauza. Zresztą czy każdy niemal artykuł w prasie socyalistycznej, każde przemówienie, każdy czyn naszej partyi — nie jest poniekąd ilustracyą marksizmu, jako teoryi i praktyki?

Co dał nam Marks?

Marks uleczył socyalizm z fantazyj marzycielskich pierwszych socyalistów-utopistów i oparł socyalizm na niewzruszonym dotąd gruncie naukowym.

Wskazał, jak samo życie społeczne w swym rozwoju z całą konsekwencyą prowadzi do socyalizmu. Tysiące faktów dnia każdego wskazuje słuszność tej myśli i pozwala klasie roboczej z niezłomną wytrwałością dążyć ku obranym celom, które są jednocześnie celami samego rozwoju społecznego.

Dał głęboką, niezrównaną analizą ekonomiczną ustroju społeczeństwa burżuazyjnego w swym „Kapitale“ i oparł taktykę proletaryatu na tej analizie zarówno daleką od wyłączności sekciarskiej, jak bezkształtnego praktycyzmu. Walka klasowa stała się podstawą taktyki socyalistycznej.

W dziedzinie filozofii, socyologii i ekonomii dał jednolitą teoryę materyalistyczną, która stała się znakomitym narzędziem walki w rękach socyalistycznego proletaryatu.

Coprawda teorya Marksa jest nie tyle j e g o teoryą, ile odbiciem prądów samego życia społecznego. Istotnie. Jednak na tem właśnie polega wielkość jej, jej siła i trwałość.

Ale teoretycznych zasług Marksa tu wyliczyć nie będziemy w stanie.

Wskażemy więc jeszcze na jego praktyczne zasługi — na pracę w I Międzynarodówce, na wskazówki udzielane powstającym i rozwijającym się partyom socyalistycznym i t. d.

A dla nas, polskich socyalistów, pamiętnem jest także i to, że Marks zrozumiał doskonale rewolucyjne znaczenie hasła niepodległości Polski i to hasło akcentował silnie i wytrwale. Coprawda, obecnie wydaje się już argumentacya Marksa przestarzałą, gdyż carat runął... Ale — kto wie — czy mimo wszystko nie zyskało to hasło nowego znaczenia rewolucyjnego w Europie, a to ze względu na inne czynniki, niż carat...

Najbardziej dziś popularne, najbardziej dziś głośne wśród proletaryatu hasła — to są hasła marksowskie. Że przypomnimy tylko sławne hasło „Manifestu komunistycznego“: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“

* * *

Światowa wojna — jak zdawało się krótkowzrocznym reprezentantom polityki burżuazyjnej — przynieść powinna zagładę socyalizmu. Rozpętany szał szowinistyczny miał zdusić walkę klasową. „Czerwone sztandary spalono!“ — powtarzała z uciechą bezmyślną „publicystyka“ burżuazyjna w początkach wojny.

Teraz już ślepy widzi, że wojna nie tylko nie zdławiła socyalizmu, lecz właśnie wzmogła go! Widzimy to i u nas w Galicyi. I kto wie, co przyniesie jeszcze ta przeciągająca się wojna socyalizmowi — jakie przewroty, jakie zwycięstwa nas czekają!...

We krwi coraz głębiej nurza się starzejący się świat kapitalistyczny. A ponad nim coraz głośniej, coraz groźniej słychać stare hasło starego Marksa:

„Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“

Marks w historyi socyalizmu.

Socyologiczne podstawy marksizmu.

Marksizm, socyalizm naukowy — jak powszechnie wiadomo — stworzył własną wpływową teoryę socyologiczną tzw. **„materyalizm dziejowy“**, który stał się od czasów Marksa w rękach klasy roboczej potężnem narzędziem walki. Pomaga jej bowiem znakomicie wykryć sprężyny istotne, działające w polityce, w splocie zawiłych faktów społecznych; zrozumieć kierunek rozwoju historycznego i zastosować odpowiednią taktykę.

Potęga naukowa tej teoryi jest tak wielka, że obecnie nawet burżuazyjni uczeni starają się spreparować ją odpowiednio dla interesów burżuazyi.

Przyjrzyjmy się — o ile się da w ramach krótkiego artykułu w dzienniku — rozejrzeć się nieco w pochodzeniu i znaczeniu tej teoryi.

Materyalizm jest teoryą dawną. Jednakowoż zupełnie nie był stosowany dla badania dziejów. — Tak n. p.

francuscy materyaliści 18 wieku

chętnie pojedynczego człowieka uważali za istotę czysto materyalną, tzn. z cząstek rozciągłych złożoną i uważali wobec tego „duszę“ ludzką za taką samą materyę. N. p. La Mettrie pojmował człowieka jako maszynę i nazywał go

„pionowo pełzającą maszyną“.

W związku z tem ogromne przypisywali znaczenie wychowaniu i mawiali iż — **człowiek to wychowanie.**

Gdy jednak dochodziło do polityki, do dziejów stawali się dziwnie niekonsekwentni i oświadczali, że **„opinia rządzi światem“; „opinia“** — to znaczy myśl, idea. W końcu przenikliwy czytelnik się dezoryentuje: czy myśl jest wynikiem otoczenia („wychowanie“) czy też otoczenie jest rezultatem pracy myśli ludzkiej („opinii“).

18 wiek francuski nie rozstrzygnął tej sprzeczności. Był to wiek przedrewolucyjny (przed wielką francuską rewolucyą) i jednakowo potrzebował i materyalizmu (dla walki z kościołem i t. d.) i wiary w rozum, jako czynnika (dla walki z tradycyą, z przestarzałemi instytucyami i t. d.).

Gdy zaś nanowo odrodził się materyalizm w pierwszej połowie 19 wieku w Niemczech i ukazała się taka wybitna postać w historyi materyalizmu,

jak Ludwik Feuerbach

to i wówczas materyalizm był stosowany tylko do pojedynczego człowieka. To też Feuerbach trafnie (czasami zbyt prostolinijnie) tłomaczył niektóre zasadnicze objawy duszy ludzkiej, jak n. p. potrzebę religijną czynnikami materyalnymi, fizyologicznemi — ale skąd powstaje rozmaitość dziejowych objawów chociażby tejże religii — wytłomaczyć nie mógł. „Człowiek jest tem, co je“ — mawiał Feuerbach

„Der Mensch ist was er isst“.

Nietrudno jednak zrozumieć, że na tej drodze dziejów zrozumieć niepodobna — mimo całą słuszność niektórych założeń.

To też Marx i Engels byli uczniami Feuerbacha, lecz niedostateczność takiego materyalizmu doskonale rozumieli.

Znaleźli natomiast pewne cenne pierwiastki, których brakowało starszemu materyalizmowi, u **idealisty Hegla.**

Hegel — powiadamy — (również niemiecki filozof) był idealistą, to znaczy, że dzieje ludzkie mu przedstawiały się jako konsekwentny, logiczny rozwój idei, myśli. Po jednym n. p. określe dziejowym następuje drugi z całą koniecznością, reprezentując już nową ideę. Taka jest „logika dziejów“.

Przez sprzeczności osiąga się rozwój

mawiał Hegel: „der Widerspruch ist das Fortleitende“.

Widzimy, że Hegel miał mimo swych braków — pewne silne strony. Polegały n. p. na tem, że **podkreślał rozwojowy pierwiastek**; dalej akcentował konieczność w rozwoju dziejowym; wreszcie kładł nacisk na sprzeczności jako czynnik dziejowy. To ostatnie jest rzeczą bardzo ważną.

Słabą natomiast stroną Hegla było, że idea jest czynnikiem sama przez się i rozwija się sama w sobie i że sprzeczności jako czynnik, są tylko logicznemi sprzecznościami.

Marks niejako połączył Feuerbacha z Heglem, wykorzystując silne strony jednego i drugiego.

Taki jest rodowód materyalizmu dziejowego.

Z Heglem orzeka on, iż dzieje ludzkie mają własny konieczny kierunek, określany przez **sprzeczności**, tkwiące w danym momencie dziejowym, lecz że (wraz z Feuerbachem) te sprzeczności tkwią nie w idei, lecz

w ustroju ekonomicznym, w stopniu rozwoju sił produkcyjnych.

Tak powstała ta teorya socyologiczna, na której się oparł nowożytny socyalizm. Idźmy jednak dalej. Ponieważ więc sprzeczności owe, tkwiące w ustroju ekonomicznym, przybierają formę walki klas, więc Marks (i Engels) formułuje sławną zasadę w „Manifeście komunistycznym“ (r. 1848), że

cała historya dotychczasowa była walką klas.

W ten sposób, dalej badając naukowo ten nieunikniony kierunek, w którym pójdzie rozwój dziejowy, badając zwłaszcza warunki walki klasowej współczesnej (**koncentracya kapitałów, względne zubożenie proletaryatu, proletaryzacya drobnych przedsiębiorstw, zaostrzenie się stopniowe walki klasowej i powstanie walki proletaryatu o dyktaturę**) przychodzi marksizm do wniosku

o konieczności zwycięstwa proletaryatu

i jego idei socyalistycznej.

Na innem miejscu dzisiejszego numeru „Naprzodu“ czytelnicy znajdą przedruk dosłowny kilku fragmentów z „Manifestu komunistycznego“, ilustrujących powyższe wywody.

Widzimy słowem, że socyalizm marksowski, naukowy, opierając się na materyalizmie dziejowym, na walce klas,

nie jest tylko dobrą chęcią grupy dobrych i mądrych ludzi,

współczujących z niedolą robotnika — jak to sądzili starzy, jeszcze przedmarksowscy socyaliści — marzyciele („utopiści“). Socyalizm staje się celem, kierunkiem samego rozwoju dziejowego, jest prawem, linią rozwojową samej ludzkości. Tak stworzona została przez Marksa niezłomna podstawa naukowa socyalizmu nowożytnego. I każdy nowy rok, każde nowe objawy (nieraz za czasów Marksa jeszcze niemające miejsca, jak kolosalny rozwój zrzeszeń kapitalistycznych, potęga kapitału finansowego, niszczenie drobnej burżuazyi przez wojnę światową etc.) w rozwoju społeczeństwa stwierdzają słuszność metody Marksa.

To — co do celów.

A zarazem metoda marksowska już dziś wkłada nam wspaniałą broń do ręki,

dając nam wskazówki taktyczne,

gdyż przy świetle jej doskonale oryentujemy się w istocie państwa spółczesnego lub poszczególnych burżuazyjnych partyj politycznych. — Nie wprowadzi nas w błąd piękna „ideologia“ — patrzymy w sedno i dostrzegamy treść ekonomiczną, istotną.

Takie jest wielkie dzieło Marksa dla socyologii, jako nauki i socyalizmu, jako rewolucyjnej praktyki.

K. Cz.

Dokument dziejowy.

Z manifestu komunistycznego.

Przed 70 laty wielcy twórcy naukowego socyalizmu: Marks i Engels sformułowali w sławnym „Manifeście Komunistycznym" (r. 1848) podstawy teoryi i praktyki socyalizmu naukowego.

Przytaczamy dziś, w 100-tną rocznicę urodzin Marksa, kilka ustępów z „Manifestu", który istnieje w języku polskim i powinien być znany każdemu oświeconemu socyaliście.

(Zastąpiliśmy słowo komunista, które dziś już ma nieco inne znaczenie, słowem socyalista.)

* * *

Burżuazya a proletaryat.

Historya wszystkich dotychczasowych społeczeństw jest historyą walk klasowych.

Nasza epoka, epoka burżuazyi, tem się jednakowoż odznacza, że uprościła sprzeczności klasowe. Całe społeczeństwo coraz bardziej rozpada się na dwa wielkie wrogie obozy, na dwie wielkie wprost sprzeczne ze sobą klasy: burżuazyę i proletaryat.

* * *

Proletaryat a socyaliści.

W jakim stosunku wogóle pozostają socyaliści do proletaryuszów? Nie mają oni żadnych interesów obcych interesom całego proletaryatu. Nie wyznają oni żadnych zasad, któreby ruchom proletaryatu narzucić chcieli.

Najbliższe zadanie socyalistów jest: organizacya klas pracujących, obalenie panowania burżuazyi i zdobycie władzy politycznej przez proletaryat.

Zasady teoretyczne socyalistów nie są bynajmniej wynikiem idei i zasad, które wykrył i ogłaszał ten lub ów reformator świata. Są one jedynie sformułowaniem faktycznie istniejących warunków współczesnej walki klas, teoretycznym wyrazem odbywającego się w oczach naszych przewrotu.

„Oburzacie się na to, że chcemy znieść własność prywatną. Ależ w waszem obecnem społeczeństwie własność dla dziewięciu dziesiątych jest już zniesioną; istnieje ona dlatego tylko i dzięki temu tylko, że dla owych dziewięciu dziesiątych nie masz jej właśnie. Robicie nam więc zarzut za to, że chcemy znieść waszą formę posiadania, której koniecznym warunkiem jest pozbawienie ogromnej większości społeczeństwa wszelkiej własności. Zarzucacie nam, jednem słowem, że chcemy znieść w a s z ą własność. I macie słuszność — chcemy to najistotniej uczynić.

„Rozprawiają też, że zniesienie własności prywatnej sprowadzi zanik wszelkiej działalności i będzie proklamowaniem powszechnego próżniactwa. Jeśliby zarzut ten był słusznym, musiałoby burżuazyjne społeczeństwo dawno już skonać z lenistwa, gdyż ci, co w niem pracują, nie zdobywają nic — a przywłaszczyciele właśnie nic nie robią. Wszystko to obraca się jeno koło ustawicznego powtarzania, że nie będzie pracy najemnej, skoro niemasz kapitału.

Wszystkie zgoła zarzuty, wystosowane przeciw komunistycznemu systemowi przywłaszczania i produkowania, stosują się także i do systemu przywłaszczania oraz produkcyi umysłowej. Jak dla kapitalisty zniesienie klasowego charakteru własności wyobraża się jako zniesienie produkcyi samej, tak też i zniesienie klasowego charakteru oświaty jest w jego mózgu identyczne ze zniesieniem oświaty wogóle. Ale oświata, nad tą utratą, której rozpacza, dla ogromnej większości jst tylko wyrabianiem się maszyny.

Nie występujcie wszakże z nami do walki, oceniając zniesienie burżuazyjnej własności waszemi pojęciami o wolności, oświacie, prawie i t. d. Wasze idee nawet są wytworami burżuazyjnego systemu produkcyi i posiadania, podobnież jak i wasze prawo jest tylko do znaczenia ustawy podniesioną waszej klasy wolą, której treść dają materyalne warunki istnienia waszego, jako klasy.

Rozumie się samo przez się, iż usunięcie obecnego systemu produkcyi zniesie także zrodzoną przezeń wspólność kobiet, t. j. oficyalny i nieoficyalny nierząd.

Zarzuca się dalej komunistom, że występują przeciw ojczyźnie, że podkopują narodowość.

Dążąc do pochwycenia przedewszystkiem władzy politycznej, do zorganizowania się w klasę narodową, do ukonstytuowania się jako naród — musi być proletaryat narodowym, jakkolwiek nigdy w znaczeniu burżuazyjnem.

...O ile znikać będzie wyzyskiwanie jednostki przez jednostkę, o tyle też zanikać musi wyzyskiwanie narodu przez naród. Z upadkiem antagonizmu klas wewnątrz narodu, upada też wrogi stosunek jednych narodowości do drugich.

...Widzieliśmy, że pierwszym krokiem robotniczej rewolucyi jest podniesienie się proletaryatu na stanowisko klasy panującej, czyli wywalczenie demokracyi (wszechwładztwa ludu).

Proletaryat zużytkuje swoją władzę polityczną w tym kierunku, że narzędzia pracy (środki produkcyi) zcentralizuje w ręku państwa, t. j. uorganizowanego jako klasa panująca proletaryatu, że wreszcie masę sił produkcyjnych wedle możności szybko powiększy.

* * *

„Socyaliści za niegodne uważają ukrywać swoje poglądy i zamiary. Wyznają oni otwarcie, że ich cele dopięte będą jedynie przez gwałtowny przewrót całego dotychczasowego ustroju społecznego. Niech drżą klasy panujące przed rewolucyą socyalistyczną. Proletaryat nie ma w niej do stracenia nic, prócz kajdan! Do zdobycia ma świat cały!

Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!

---

* * *

Połączmy serca, zespólmy dłonie,
Niech w duszach tryska nadziei zdrój,
Z rozkoszą ciernie kładźmy na skronie
Za lud, za wolność, za sztandar swój!

**Wielki ten naród, co w bohaterze
Krew swą odmładza i duszę swą!
Wielki, bo życie niesie w ofierze
Czerwonym świtom, co w mrokach lśnią.**

**Połączmy serca, zespólmy dłonie,
Gotujmy duchy na święty bój!
Z rozkoszą ciernie kładźmy na skronie
Za lud, za wolność, za sztandar swój!**

Edward Milewski.

MIĘDZYNARODOWKA.

W stulecie urodzin Karola Marksa.

Pierwsza międzynarodówka gasła długo w powolnym konaniu — drugą strzaskał w pełni sił żywotnych wybuch wojny światowej. To co być miało — raz i drugi — najdoskonalszym wcieleniem politycznej myśli Marksa i zarazem najsprawniejszym organem jego politycznej działalności, nie wytrzymało — raz i drugi — próby obciążenia. I czy to stoczył ją robak nieufności i zawiści — w własnych szeregach, czy zwalił grom rzucony z zewnątrz, Międzynarodówka, żywe przeciwstawienie solidarności klasowych interesów robotnika ogólno-narodowej spójni — padała pod ciosami, upadkiem swym zdając się urągać wołaniu Marksa: Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się.

Wojna stała się wspaniałą manifestacyą ogólnonarodowej solidarności, stapiającej w walczącą jedność wszystkie klasy. Klasa robotnicza wszędzie poddawała się chętnie narzuconej jej przez rządy ideologii, wszędzie jednakowo chętnie wierzyła, że jej to ojczyznę podstępnie nopadnięto i zagrożono, że bronić musi ojczyzny w najwyższej potrzebie. I podczas gdy polski żołnierz-rewolucyonista w Legionach walczył o dźwignięcie Polski z niebytu, o dach nad swą głową tułacza, szedł niewolnik rosyjski uwalniać ludy bałkańskie, szedł syn wielkiej Brytanii karnie w bój o ideę demokracyi na kontynencie, ruszał żołnierz pruski w przekonaniu, że ma zwalić despotyzm carski i przewrotność Anglika nie chcącego mu podobno użyczyć „miejsca pod słońcem".

Z wyjątkiem Polski i Serbii, walczących o swój byt narodowy, wszędzie ludy stanęły koło tronu i rządu w imię narzuconych im haseł, w odparciu skłamanej potrzeby i wszędzie stawały się narzędziami cudzych interesów. I wszędzie solidarność z rządem i z klasami posiadającymi nadawała klasie robotniczej pozory władzy i siły. — I wszędzie mogła się łudzić, że biorąc na siebie w całej pełni obowiązek bronienia państwa, staje się klasą równouprawnioną z innymi, współdzierżcą państwowej władzy, że nakaz — i od niej pochodzi.

Lecz — gdy tylko zapragnęła kres położyć dalszym ofiarom, wyryć swe piętno na przebiegu układów pokojowych lub przyspieszyć koniec wojny odpowiednią polityką, mogła odczuć zaraz, że nie jest współwładcą i nie kierownikiem — a tylko poniewolnym narzędziem cudzych interesów.

Ze stanu tego najpierw ocknęła się Rosya

i tam gniew ludowy zmiótł tak doszczętnie wszystko co było „państwem" rosyjskim przed rewolucyą, że próżnia ta stała się groźną i dla samego ludu rosyjskiego, dla jego rewolucyjnych zdobyczy. Bo Lenin i Trocki ulegli złudzeniu, że wystarczy zwalić carat w gruzy i na gruzach tych wznieść okrzyk „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się", by obudzić tym okrzykiem robotniczą, rewolucyjną solidarność proletaryatu całego świata, by powstrzymać zwycięski pochód wojsk niemieckich nakazem niemieckiego robotnika.

Hasło, w które Marks włożył całą swą wiarę i które stać się miało wytyczną dla polityki proletaryatu świata zawiodło z początkiem wojny i potem znowu w tej przedziwnej chwili, gdy „Sztokholm" budził najdalej idące nadzieje, gdy zwycięska rewolucya rosyjska zwiastowała nowe jutrznie... A z nim razem, zawiodła i wiara w siłę warstw ludowych, wiara w moc zbawczą socyalizmu, któremu spracowane dłonie torować miały drogę ku szczęściu wszystkich.

A przecież wiara ta wśród nas nie ginie, bo ginąć jej nie daje ta nauka właśnie której zgruntowaniu i rozszerzaniu poświęcił Marks główną część swego życia. Pozwala nam ona zrozumieć i rozbicie międzynarodówki i konieczność jej przyszłego istnienia.

W świetle nauk Marksa rozumiemy, iż naiwny kosmopolityzm warstw ludowych druzgotanych przez kapitał w początkach jego zwycięskiej walki z rzemiosłem, ustąpić musi w miarę, jak walka polityczna i zawodowa zdobywa dla robotnika lepsze warunki bytu i wyższą kulturę, uczuciom narodowym. Robotnik uświadomiony rozumie, iż rządy ludowe nie dają się pogodzić z istnieniem obcego najazdu na jego ziemi, że wywalczywszy sobie ze stawką życia wolność osobistą i równouprawnienie musi bronić tych zdobyczy wobec wroga z wewnątrz i z zewnątrz, że stać musi na straży domostwa, które sobie i dzieciom urządza.

Rozwój polityczny i gospodarczy wplótł życie robotnika i uzależnił od warunków bytu państwowej całości. Podczas gdy dawniej dobrobyt chłopa zależnym był tylko od urodzaju, rzemieślnika od dobrobytu miasta, nowoczesny robotnik zależny jest od mocy, jaką jego państwo przy zawieraniu międzynarodowych układów handlowych rozporządza — od przywozu i wywozu, od cen na oddalonych, nieznanych mu rynkach. I choć robotnik uczy się poznawać w przedsiębiorcy swego klasowego wroga, żyjącego wyzyskiem jego siły roboczej, przecież jak długo ustrój kapitalistyczny istnieje, musi pragnąć, by jego przedsiębiorstwo pracowało w jak najkorzystniejszych warunkach handlowych, by kapitał krajowy rósł i potężniał.

W gałęziach przemysłu pracujących na wywóz powstaje też łatwo pozór daleko idącej spólności interesów robotnika z przedsiębiorcą — p o z ó r, który nieraz przesłania klasowe różnice i przeciwieństwa. Wysokie ceny są tu opłacane przez obcych, a więc robotnik, któremu dają możność żądania podwyżki, chętnie ulega pokusie dopomagania przedsiębiorcy w uzyskaniu wysokich cen. — Szerzone z początkiem wojny w Niemczech i Anglii, przez pewne grupy kapitalistów zaborcze, imperyalistyczne hasła, mówiące o ujarzmieniu nowych rynków, zapewnieniu sobie nowych surowców upajały rozmachem gospodarczych horyzontów i robotnika wielko-przemysłowego i uczyniły go łatwo dostępnym i dla politycznej ideologii warstw mieszczańskich.

Robotnik wpleciony w tryby światowej gospodarki dostępnym się staje myślom o międzynarodowej solidarności proletaryatu, ale równocześnie i snom o światowej potędze swego państwa. I tu leży może przyczyna, że choć przestał już upatrywać w wojnie zbrodniczy napad podstępnego wroga, choć tu i tam poznać musiał, że miast wojny obronnej prowadzi boje o łup i zdobycz, nie znalazł w sobie nigdzie — krom Rosyi — dosyć mocy, by kres położyć wojnie, by wrócić do rzuconego przez Marksa hasła: Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się.

Ale jakikolwiek pokój zakończy te straszne zapasy,

znaczne zmniejszenie dobrobytu europejskich społeczeństw

jest już teraz jego pewnym zupełnie wynikiem. Szczytne hasła walki o wolność, o demokracyę, o prawa narodów strzaskał traktat brzeski i to, co po nim nastąpiło. Ideologów wytrzeźwiły czyny, a rachmistrzów wytrzeźwią rachunki, jakie rządy w postaci nowych miliardowych podatków nałożą na masy ludowe. Pokój uwidoczni ogromne zubożenie mas i koncentracyę kapitału w bankach i przedsiębiorstwach, które przemożnymi wpływami u rządu i w ministerstwach zdobyły sobie wojskowe dostawy, których patryotyzm wszem wokół głoszony trzeba było okupywać przyznawaniem coraz to wyższych cen. Jaskrawy rozdźwięk między cenami towarów, środków żywności a robocizną, którą napływ powrotnych z frontu obniżać będzie coraz bardziej, zniszczy ostatnie złudzenia o wspólności interesów między klasą robotniczą a burżuazyą, jakie jeszcze zdołają przetrwać wojnę.

I wszędzie, wśród pokonanych i wśród zwycięzców śródklasowy sojusz

ustąpi miejsca walce klas,

tym zaciętszej i sroższej, że wojna zdziesiątkowała drobne przedsiębiorstwa w przemyśle i handlu i pogłębiła znacznie przepaść między klasą wy-

dziedziczonych a garścią posiadaczy złota, ociekającego krwią poległych. Ta sama walka między robotnikiem, który poznał swą moc w krwawych bojach a kapitalistą chcącym utrwalić i rozszerzyć swą dawną władzę rozgorzeje wszędzie, ta sama walka między pracą a kapitałem, która w rozbieżnych swych przejawach i formach jeden i ten sam cel przecież mieć będzie wszędzie: wolność ekonomiczną i polityczną pracującego ludu. — Wspólność ta celów znów zabrzmi w gromkim okrzyku:

„Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się", okrzyku, zwiastującym — narodziny trzeciej Międzynarodówki.

Hel. Landau-Bauer.

NA POLE CZYNU!

Na pole czynu spiesz
Roboczy ludu dzielny...
Zapału iskry wkoło krzesz
I wodze Jutra w rękę bierz,
By dzień wstał nieśmiertelny.

Pomnij, żeś orłem ludu jest,
Co wstaje w skrzydeł chrzęście,
A krwawy dzisiaj bierzesz chrzest,
Byś poznał, żeś potężny jest,
I światu niesiesz szczęście.

Rozpostrzyj wielkie skrzydła swe,
Od krwi czerwone własnej,
I na niebiosów jasnem tle,
Jak tęcza, kiedy burza wre,
Dzień ciszy zwiastuj jasny.

Na pole czynu spiesz
Roboczy ludu dzielny...
Zapału iskry wkoło krzesz,
I wodze Jutra w rękę bierz,
By dzień wstał nieśmiertelny.

Fr. M.

Z życia Karola Marksa.

Powstanie Międzynarodówki i teoryi socyalizmu.

Urodzony 5 maja r. 1818 w mieście Trewirze, prowincyi nadreńskiej, górującej wśród dzielnic pruskich ekonomicznym i umysłowym rozwojem i pełnej wspomnień z czasów francuskiego panowania, któremu w okresie wielkiej rewolucyi i wojen Napoleońskich ulegała, syn adwokata, człowieka bardzo wykształconego i gorącego wielbiciela ideałów rewolucyi francuskiej, Karol Marks po ukończeniu gimnazyum w swem mieście rodzinnem przeniósł się na studya uniwersyteckie najprzód do Bonn, później do Berlina, gdzie z woli ojca zajmował się prawem, a z własnej skłonności historyą i filozofią. Jakiś czas uśmiechała mu się karyera naukowa i gotował się do objęcia prywatnej docentury w uniwersytecie, ale okoliczności i temperament pchnęły go na tory publicystyczne, i w r. 1842 stał się naprzód współpracownikiem ,a wkrótce potem redaktorem naczelnym opozycyjnej „Gazety Reńskiej". Gdy jednak udziałowcy „Gazety" zaczęli nalegać, żeby ona była redagowaną w tonie bardziej umiarkowanym, Marks wystąpił ze składu redakcyi. Nic pomogło to jednak i w marcu r. 1843 pismo zostało zamknięte.

W tym samym czasie Marks ożenił się z towarzyszką swych lat dziecinnych Jenny von Westphalen i wkrótce potem wyjechał do Paryża, gdzie wspólnie z emigrantem niemieckim Arnoldem Ruge wydawał „Roczniki niemiecko-francuskie". W tym czasie zawarł on znajomość z poetą Henrykiem Heine i

Fryderykiem Engelsem;

stosunek z tym ostatnim zamienił się w dozgonną serdeczną przyjaźń i trwałe współpracownictwo na polu naukowem i politycznem. W Paryżu też Marks oddał się studyom nad ekonomią polityczną i rewolucyą francuską oraz zapoznał się z działami socyalistów francuskich; pod tymi wpływami i w tym właśnie czasie

przejął się on socyalistycznym poglądem na świat,

który później zreformował i na naukowym oparł fundamencie.

Pobyt Marksa w Paryżu trwał jednak niedługo. Rząd pruski, pałając zemstą za ostre ataki w niemieckiej prasie emigranckiej, postarał się

o wydalenie z francuskiego terytoryum

osobistości, do których największą czuł urazę, w ich liczbie i Marksa. W roku 1845 Marks znalazł się w Brukseli, gdzie wydał znakomity pamflet, skierowany przeciwko Proudhon'owi p. t. „Nędza filozofii" i razem z Engelsem wstąpił do „Związku komunistów", założonego w r. 1836 przez niemieckich emigrantów i będącego organizacyą konspiracyjną. Na jednym z kongresów związku zapadła uchwała, którą zlecono Marksowi i Engelsowi zredagowanie programowej odezwy.

W ten sposób powstał

sławny „Manifest Komunistyczny" Marksa i Engelsa,

który ukazał się w druku na początku r. 1848 i po raz pierwszy ściśle i dobitnie sformułował zasady naukowego socyalizmu i wskazania dla ruchu robotniczego.

Wybuch rewolucyi r. 1848 przywołał Marksa z powrotem do kraju, gdzie stanął na czele wydawanej w Kolonii „Nowej Gazety Reńskiej", w redakcyi której udział przyjmowali Engels, Wolff i inni wybitni działacze rewolucyjni, a w późniejszym czasie i znakomity poeta Ferdynand Freiligrath. W charakterze

przywódcy lewego skrzydła partyi demokratycznej

Marks odegrał doniosłą rolę w ruchach politycznych nadreńskiej prowincyi. Kiedy w listopadzie r. 1848 rząd pruski rozpędził zgromadzenie narodowe, gazeta w szeregu gorących artykułów nawoływała lud do obrony praw swoich z orężem w ręku. Tryumfująca reakcya niebawem zwyciężyła wszelki opór i w maju r. 1849 zamknęła „Nową Gazetę Reńską" i Marks, skazany na wydalenie z granic państwa, udał się do Francyi, ale stamtąd również został wydalony i przeniósł się do Londynu, gdzie pozostał aż do końca dni swoich.

Marks wycofał się na czas dłuższy z politycznego życia i

pogrążył się w pracy naukowej

i publicystycznej.

Tymczasem, po opadnięciu głównej fali reakcyjnej, wszędzie zaczynał na nowo powstawać ruch polityczny, ogarniając przedewszystkiem klasę robotniczą. W Anglii, Francyi i głównie w Niemczech, pod wpływem agitacyi Lassalle'a, robione były próby stworzenia samodzielnych partyi robotniczych.

Gdy w r. 1863 wybuchło powstanie polskie, zwołały związki zawodowe robotników angielskich wielki wiec w Londynie na 22 lipca, celem obmyślenia akcyi dla poparcia powstania polskiego. Na wiec ten przybyli delegaci robotników francuskich z Paryża, z oświadczeniem

swej gotowości poparcia sprawy polskiej.

Komitet wybrany przez ten wiec, odpowiedział robotnikom francuskim odezwą, w której podziękował im za poparcie w sprawie polskiej i wezwał ich do stworzenia międzynarodowej organizacyi robotniczej, celem skutecznego poparcia sprawy wolności i dążeń ludu pracującego. Odezwa ta, przełożona na język francuski przez profesora Beesly'ego, wywarła wielkie wrażenie w warsztatach paryskich, gdzie zebrano składki, celem wysłania do Londynu deputacyi z odpowiedzią. Na przyjęcie tej deputacyi zwołał wymieniony wyżej komitet angielskich robotników wielkie zgromadzeniet do sali St. Martins Hall na 26 września 1864. Przewodniczył prof. Beesly. Imieniem francuskiej deputacyi odczytał Tolain odpowiedź robotników paryskich na odezwę lodyńską. Odpowiedź ta zaczynała się od słów:

„Znowu zdławiono Polskę we krwi jej dzieci, a my pozostaliśmy bezsilnymi widzami".

Kończyła się zaś wezwaniem do stworzenia międzynarodowej organizacyi robotników. Po ożywionej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło założyć Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników i wybrało obszerny komitet, mający za zadanie opracować program i statuty tego stowarzyszenia. Do komitetu wybrany został i Marks, który brał udział i w poprzednich pracach przygotowawczych do zwołania wiecu.

W r. 1864 w Londynie założone zostało

TRZECI MAJ.

Leonowi Winiarskiemu.

(Królestwo 1917).

Na forcie cisza kompletna. Ci, którzy paradują dzisiaj z batalionem na uroczystości, już dawno poszli. Reszta dosypia sobie cicho narodowego święta.

Pogoda niebywała. Niebo rozpina się nad ziemią gładziuteńkie, czyste, bez jednej chmurki. I już nie zmienia się, i nic mu znikąd nie grozi. — Tylko drżące w słońcu, coraz cieplejsze godziny napełniają firmament coraz żywszym błękitem. Jakby w tej olbrzymiej kopule, w jej płatach, usnutych z lazuru, pulsowała coraz silniejsza moc barwy. Daleko u końca widoku, nad samym lasem wirują w powietrzu tęczowe łuski i błyska białe bryljantowe płomię.

Ta złota rdza niebiosów to jest tylko nadmiar pogody.

Daleki las stoi nieporuszony, jak granitowy mur. Stamtąd ku rzece, mienią się piachy białe i szafirowe łąki po obu stronach szosy, która biegnie do mostu.

Od rzeki, od Narwi, spojrzenia oderwać niepodobna. Woda jest tak piękna, tak czysta! Taki niewyczerpany wdzięk, tak słodka niewinność ruchu drży w fali!

Przychodzi mi na myśl, że nazwy rzek winny być święte, a one same powinny być czczone...

One służą, łączą i bronią.

Ilu to już ludzi, ile pokoleń myślało zapewne tu na wiosnę z zachwytem, — Narew, Narew!...

Patrząc w okno ubieram się powoli, z cierpliwą dokładnością. Jest już późno, ale oni w miasteczku spóźnią się zapewne jeszcze więcej. Zadużą maszynę poruszyli, by to miało składnie pójść... Idą wszystkie okoliczne szkoły ludowe, wszystkie dobroczynne dzieła Rady Głównej Opiekuńczej wystąpią osobiście, — strażacy, my, wojsko polskie, Polska Organizacya Wojskowa...

Ma też być poświęcony sztandar miasta Rożan, czy malutkiej Ziemi Rożańskiej, oczywiście z udziałem całej inteligencyi.

Będzie msza polowa na placu rozstrzelanego miasteczka, wśród ruin.

Dziś jest znów rocznica Trzeciego Maja.

Patrzy się na to z cierpliwością i napełnia to człowieka łagodnym humorem. Tyle już jest tych rocznic, tyle się na nich ślubuje, a tak się potem w swą stronę tylko, łyko drze... Tyle tylko, iż wiemy, że to przyzwoicie wypadnie, bo było w pismach, — ksiądz arcybiskup Kakowski nakazał duchowieństwu uroczystości na ten dzień.

Upał aż brzęczy w powietrzu. Do otwartego okna zaglądają napęczniałe gałązki bzu, obsadzone w kolankach ledwie zielonym, prawie złotym jeszcze, jakby dziecinnym liściem.

Nie wiem, nie pamiętam, ale zdaje mi się na ogłoszenie Konstytucyi był deszcz, niepogoda... Zdaje się, mieli jakiś kłopot z pochodem, odkładali go, czy coś takiego.

Nam się dziś uda.

Porównują mi się w oczach małe koronki liści bzu z ruiną rozbitego naprzeciw budynku, tego rosyjskiego fortu. Nic z tego porównania nie wynika, jakieś wiosenne pobłażanie najprościej w świecie wyszło z sobą godzi...

Słychać na drugim końcu „objektu", w którym mieszkam, że tam już nie tylko wstali, ale że już wychodzą. Szable łomocą po kamieniach korytarza. Oni już wychodzą, a ja jeszcze nie jadłem śniadania. Wrzeszczę w niebogłosy na mego ordynansa.

Wrzeszczę niepotrzebnie. Mój ordynans już dawno ma gotową herbatę i sam już dawno gotów jest do wyjścia na miasto. Złoty sztywny rozdział sterczy mu na głowie, jak skrzydła jednopłatowca.

Teraz piję herbatę i patrzę, jak moi koledzy idą na skraj pagórka zobaczyć czy pułk nie maszeruje przez most do miasteczka. Trzy płaskie, zdarte na bakier czapki, szare bluzy, bufiaste portki.

Ich buty tak lśnią nad murawą. Z wielkiej nagłej radości myślę, że wszyscy straszne jesteśmy draby, ale że właśnie w tej formie doskonale udaliśmy się naszej Ojczyźnie.

Teraz już wszyscy poszli, a ja się spóźnię.

Przypasuję szablę, macam się po mundurze, czy wszystko w porządku. Każdy z tych szczegółów osobno nic nie znaczy, — razem stanowią rygor.

Już trzeba iść. Kobyła się pasie przed oknem. Dam jej jeszcze cukru i pójdę. Ile razy chciał ją pułk zabrać naszemu batalionowi! Zawsze kłamiemy, że jest dychawiczna i ma zerwane nogi. Tymczasem ta czarna kobyła jest bardzo silna i doskonale nosi.

Nozdrzami, koloru dojrzałej śliwy, chwyta kawałek cukru z ręki tak ostrożnie i tak mocno.

Nagle, jak z pod wody, jakby grany na prawdziwych instrumentach, jeno niezmiernie małuśkich, słychać nasz marsz. To zapewne już pułk maszeruje na uroczystość. Tak jest. Widać na szosie, między łąkami, jakby szary mur, sunący naprzód, posypany gęsto u szczytu kruszonem szkłem... To karabiny tak błyszczą. A na przodzie orkiestra. Niosą swe złote instrumenta, jakby ostre ułomki samego słońca.

To już czas. Już idę.

Ledwom minął stajnie fortu, aż tu widzę wśród szarej gwiazdy kilku dróg na tle nieba, wezbranego najczystszym kolorem, — rzekłbyś ogródek nagle rozłożony, gęsto, usiany kwiatami. Kilka większych liści powiewa wyżej, a reszta nisko, gło-

„Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze" („Międzynarodówka").

Dla Marksa znowu nastała pora praktycznej działalności. Opracowana przez niego odezwa inauguracyjna, program i statut Międzynarodowego Stowarzyszenia zostały przyjęte przez komitet rewolucyjny, przez Marksa też były napisane prawie wszystkie późniejsze publiczne komunikaty i odezwy Międzynarodówki. Robota w Stowarzyszeniu Międzynarodowem, którego był sekretarzem, nie przeszkodziła Marksowi w teoretycznej jego pracy i w r. 1867 ukazał się

pierwszy tom jego „Kapitału".

W „Kapitale" odsłonił Marks tajniki gospodarki kapitalistycznej. Wykazał, że istotę wartości wymiennej każdego towaru stanowi ilość włożonej w jego wytworzenie, a społecznie koniecznej pracy. Robotnik nie otrzymuje jednak od kapitalisty całej wartości swej pracy. Towarem, który robotnik sprzedaje przedsiębiorcy, jest siła robocza. Przedsiębiorca stara się robotnikowi płacić tylko tyle, ile potrzeba do utrzymania i odnowienia siły roboczej najemnego robotnika, t. j. do zaspokojenia tylko jego najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Płaca robocza równa się więc wartości zaledwie kilku godzin pracy robotnika. Reszta godzin dnia roboczego pozostaje niezapłacona i wartość wytworzona w tych niezapłaconych robotnikowi godzinach, czyli tak zwana przez Marksa

nadwartość, płynie do kieszeni kapitalisty.

Wartość, wytworzona przez pracę robotnika, dzieli się zatem na dwie części: płacę roboczą i nadwartość, z której kapitalista czerpie swój zysk. Dopiero po zniesieniu własności prywatnej środków produkcyi, w społeczeństwie socyalistycznem, w którem nie będzie klas, zniknie praca najemna, a wraz z nią zniknie wyzysk, polegający na przywłaszczeniu sobie nadwartości przez kapitalistów.

Ostatnie lata życia Marksa były zachmurzone przez śmierć najbliższych jemu osób i ciężką niemoc. Stracił żonę, nieodłączną towarzyszkę jego burzliwego i pracowitego żywota, a w ślad za nią poszła najstarsza jego córka. Nadwerężonego zdrowia nie poprawiła podróż na południe i w roku 1883 zeszedł ze świata ten, który, mówiąc słowami Engelsa, „zapłodnił olbrzymią swą myślą ruch proletaryacki całego świata".

Kazimierz Kelles-Krauz.

(Michał Luśnia).

Marksista polski.

Kazimierz Kelles-Krauz (rodzina jego pochodzi z Inflant, gdzie nosiła tytuł baroński) urodził się w Szczebrzeszynie, 2 marca 1872 r. Nauki pobierał w gimnazyum radomskim, z którego wyszła znaczna ilość socyalistów. W szkole był przewodnikiem młodzieży postępowej i socyalistycznej. Wydalony za jakieś zajście szkolne i aresztowany, dopiero po roku otrzymał w Kielcach patent dojrzałości, ale do uniwersytetu warszawskiego nie przyjęto go. Wyjechał więc na dalsze studya do Paryża. Wkrótce już rozpoczął samodzielną pracę naukową na polu nauk społecznych. Odrazu ujawnił się jako niepospolity uczony, łączący niemiecką gruntowność z polskim polotem. Był czynnym członkiem Międzynarodowego Instytutu Socyologicznego, w którego zjazdach stale brał udział, był także profesorem w Kolegium nauk społecznych w Paryżu i w Uniwersytecie nowym w Brukseli.

Znakomity uczony musiał jednocześnie zarabiać na życie jako dziennikarz i publicysta. Utrzymywał się z pisania korespondencyi do „Kuryera Warszawskiego" i z pisania artykułów do postępowych pism warszawskich („Prawdy", „Głosu", „Ogniwa"). Ale to nie wyczerpywało jego olbrzymiej pracowitości. Krauz był zarazem jednym z najczynniejszych działaczów socyalistycznych polskich na emigracyi. — Od r. 1894 należał do „Związku zagranicznego socyalistów polskich" (przedstawicielstwa zagranicznego P. P. S.), brał udział w jego pracach organizacyjnych jako członek Centralizacyi (Zarządu) Związku i kierownik sekcyi paryskiej. Najczynniejszy był wszakże jako publicysta: pisywał stale korespondencye do „Przedświtu", w których głęboko i wszechstronnie wyjaśniał sprawy polityczno-społeczne życia francuskiego, a oprócz tego w mnóstwie artykułów rozwijał i uzasadniał program i taktykę P. P. S. Celował zarówno w naukowym wykładzie, jak i w umiejętnej popularyzacyi. Prócz tego redagował (sam zapełniał całe numery!) francuski organ P. P. S., informujący towarzyszów zagranicznych o polskim ruchu socyalistycznym (Bulletin officiel du Parti Socialiste Polonais). Był delegatem partyi na zjazdach międzynarodowych w Londynie (r. 1896) i w Paryżu (r. 1900).

Działalność ta jednak nie zadowalała go. Całą duszą rwał się do kraju. Postanowił osiąść w Galicyi. W tym celu pojechał do Wiednia, gdzie studyował prawo, aby zdobyć doktorat austryacki i starał się jednocześnie o obywatelstwo austryackie. Uzyskał je już — na łożu śmierci. — Nadludzka praca i nad wyraz ciężka walka o byt stoczyły jego wątły organizm. Gruźlica położyła kres jego młodemu, 34-letniemu życiu.

Powyższy zarys słabe zaledwie daje pojęcie o ogromie pracy znakomitego marksisty polskiego. Pod względem wartości swojej dzieło Krauza stoi na wyżynie współczesnej myśli socyalistycznej. — W socyologii swojej Krauz świetnie rozwijał i zbogacał oryginalnemi przyczynkami naukę Marksa; w pracach politycznych, wychodząc z założeń marksizmu ,zabłysnął jako najlepszy teoretyk dążeń polskiego socyalizmu niepodległościowego.

Z prac Krauza, wydanych osobno, wymienimy: „Klasowość naszego programu", „Czy teraz niema pańszczyzny?", „Rozmowy towarzyszy o socyalizmie i patryotyzmie, konstytucyi i niepodległości", „Wybór pism politycznych", „Jak się narody rządzą", „Sądownictwo i socyalizm", „Socyologiczne prawo retrospekcyi", „Materyalizm ekonomiczny", „Portrety zmarłych socyologów", „Rzut oka na rozwój socyologii w XIX w.", „Demokracya w nowoczesnym ustroju państwowym".

Pierwszy Maja.

Święto proletaryatu w Nowym Sączu.

Od samego ranka przy cudownej pogodzie snuły się po mieście grupy strojnych w czerwone odznaki robotników. Kolonia kolejowa świątecznie przybrana, w wielu oknach godła robotnicze wieńczone zielenią, na domach czerwone sztandary. W mieście samem świąteczny ruch. Wszystkie sklepy pozamykane. Bezrobocie zupełne. Stanęły warsztaty kolejowe, świętowali robotnicy stacyjni. O g. 9 wyruszył wielotysięczny pochód demonstracyjny z Domu robotniczego, poprzedzony muzyką kolejową i czerwonym sztandarem. W pochodzie imponująco wyglądała grupa kobiet z dziećmi. W poważnem zamyśleniu szli starzy weterani ruchu robotniczego — a obok nich młodzi robotnicy. Muzyka grała rewolucyjne pieśni robotnicze i narodowe.

W pochodzie podążali robotnicy ulicami miasta na rynek. Tutaj deputacya robotników, złożona z tow. Mędlarskiego, Geislera i dra Marka udała się do Magistratu i przedłożyła Prezydyum miasta żądanie powołania do Rady przedstawicieli klasy robotniczej N. Sącza. Nadto wyraziła życzenie, by jedna z ulic nosiła nazwę ulicy Piłsudskiego.

Imieniem zarządu miasta oświadczył dyrektor magistratu p. Brudziana, że żądania te przedłoży Radzie, a zarząd miasta już teraz, zanim ustawowe żądanie praw wyborczych do Rady będzie mogło być przeprowadzone, zasięgać będzie opinii delegatów robotniczych w ważnych sprawach.

Następnie udał się pochód przez miasto z powrotem do Domu robotniczego, gdzie odbyło się na wielkim placu zgromadzenie ludowe.

Zebranie zagaił w wymownych słowach tow. Mędlarski, przewodniczył tow. Geisler.

O znaczeniu 1 Maja mówił tow. pos. dr Zygmunt Marek. Gdy przechodził kolejno historyę tej strasznej wojny, gdy w słowach prostych kreślił morze cierpień i ofiar, jakie lud poniósł w ciągu tych czterech lat, z oczu starych towarzyszy partyjnych spływała łza, a łkanie kobiet przerywało ciszę zebrania. A potem mówił o nagrodzie za te ofiary, o sprawiedliwości, jaka wymierzoną być musi ludowi, [illegible] a z tysiącznych piersi wzlatywały okrzyki zebranych, pełne nadziei i wiary w zwycięstwo sprawiedliwości.

A sprawiedliwość będzie nam wymierzona, nie tylko jako klasie robotniczej — jako naród wierzymy niezłomnie, że z tej wojny wyjdziemy wolni i zjednoczeni, że będziemy gospodarzami na własnej ziemi. W oczach naszych rozpadł się w gruzy carat rosyjski — [illegible] W bratniem porozumieniu wolnych ludów podnosimy protest przeciw wojnie i

---

wa przy głowie. Czerwone, białe, niebieskie. Są to dzieci ze szkółek i sztandary.

Poodal, niby czarne balaski, stoją matadory okoliczne w surdutach.

Gdym podszedł bliżej, zauważyłem, że dzieci siedzą na murawie i „przed miastem" obuwają trzewiki.

Na rozstrzelanym, podziurawionym placu miasteczka, wszystko już było gotowe. Stał polny ołtarz, oparty o wstęgę rzeki, płynącej w słońcu białą i zieloną — mlekiem i miodem. Po jednej stronie ołtarza nasz korpus oficerski, po drugiej matadory. Na wprost, błyszczący, jak lukier sztandar miasteczka Rożany, czy powiatu, czy ziemi Rożańskiej. Wstęgi od tego sztandaru trzymały dzieci, tak, że się z tego zrobił jakby ogromny różnokolorowy kwiat polny, kielichem ku ziemi obrócony. Dalej równe szare szeregi naszej piechoty, dalej cały batalion Polskiej Organizacyi Wojskowej i jej oddział konny.

Konie mieli dobre, tylko siodła trochę zanadto prywatne ochotnicze i sami też podobni byli nieco do zaimprowizowanych kowbojów.

Przy mnie stał jeden z naszych tęgich zaciekłych oficerów, barczysty, ziemisty z oliwkowemi rękoma. Warczał i gadał przez cały ciąg nabożeństwa i przez cały czas kazania.

Widzisz — zaczął, gdy przy ołtarzu pierwszy raz dzwonki zakwitły — biskup im pozwolił, biskup im kazał, teraz mogą kochać Ojczyznę... Wolno już, i wypada i należy... Nie tak było w Kieleckiem, Sandomierskiem, nie tak było w Miechowskiem... Przyszedł Strzelec taki zakurzony pielgrzym polski, na starym Werndlu podparty, — to się piastowskie drewniane kościółki na klucz zamykało...

— Nie szkoda ci pyska?

— Wcale mi pyska nie szkoda. Widzisz, — panowie opiekunowie szkółki poprzyprowadzali, sami przyjechali, koni nie żałowali... Śpiewają... Słowo ci daję, „Z dymem pożarów" nawet śpiewają... Dawniej biskup kielecki katedrę przed przysięgą na kluczyk zamknął, — sam Sienkiewicz na powóz wsiadł i wyjechał, a te obywatelusy kwaterę ci w swoim chlewie wyznaczały, jakeś przyszedł! Widzisz, teraz jesteśmy wojsko regularne, bo nam Prusaki, wszystkim takie same portki sprawiły... Można gadać... Nie trzeba czekać, aż znów jakiś Żeromski za lat sto zacznie z tego bycze powieści puszczać...

— Pyska ci nie szkoda?

— Wcale mi pyska nie szkoda.

Śpiewy umilkły, dzwonki pogasły, msza się zatrzymała. Tłum ścisnął się jeszcze bardziej i jednem uderzeniem czarnej fali podpłynął blizko ku ołtarzowi. Na mownicę wystąpił rozłożysty kaznodzieja w czarnej sutannie, w białej komży i zaczął kazanie.

Oprzyj się na mieczu zwycięsko, — warczał tymczasem cicho wśród nas nasz warchoł, — oprzyj się... Niechże będzie widać iluś wrogów zgładził... Teraz już pozwolono i okazuje się, że wrogów zabijałeś, a nie żadnych braci Słowian...

Zaś kiedy kaznodzieja, wskazując na nasze szare, zbrzękłe od upału szeregi, wspomniał „O tych, którzy swą piersią, tych, którzy zawsze, tych, którzy dotąd, tych, którzy niczego nie pomni, wszystko poświęciwszy i tak dalej, — nasz warchoł schował się za plecy kolegi skrzecząc: Cholera mnie bierze, bo im teraz pozwolili, a dawno to, jak się słyszało: Będą tu przychodzili wichrzyciele z Galicyi, socyalista ich wiedzie!... Ale to pamiętajcie sobie idyoci, że to wszystko razem — gadał swoje prywatne kazanie, targając się cicho pod głośnym rozmachem słów oficyalnego kaznodziei, to sobie pamiętajcie, że właśnie to wszystko razem jest dobrze... Kiedy jest pozwolone, kiedy już każdy dureń może to robić, kiedy już nakazują, w czarnym surducie za ryja ciągną, — to wtedy jest naprawdę wielka Ojczyzna!... Tu dopiero koniec zwaryowanego obowiązku Piłsudczyków, a już się Prawo zaczyna, byku jeden z drugim...

Kaznodzieja, purpurowy z gorąca, wymachiwał nad rzeką kluskami tłustych swych dłoni, z wiotkich rękawów koronkowej komży szerokie gesty nad tłumem wytrząchał, opowiadając: O miłości ojczyzny, o przodkach, o Konstytucyi Trzeciego Maja, o tem, „jak jeden mąż" na odwiecznej ziemi, o miłości wszystkich stanów...

Słowa jego płynęły zrazu samotne, ze świeżym wiatrem na brzeg rzeki, błąkając się echem między pąkami drzew, błyszczącymi jak świece... Między rzędami drutów kolczastych, zstępującymi daleko w głąb wody. Potem jednak widocznie wzruszyli się słuchacze. Mowa kapłana pławiła się w westchnieniach i w głośnych powiewach skruchy.

Po nabożeństwie szkółki ustawiły się wzdłuż obu rynsztoków żydowskiej uliczki, dziewczęta i chłopczyki, przeplecione za ręce, pod zbawczem okiem nauczycielek. Matadory zbiegły się w ciemny kleks u występu ulicy, nasz komendant pułku z kanonikiem na czele. Tędy, z pod ruin rozstrzelanego browaru przedefilował pułk.

Zaś gdy mijały nasze pyszne, czerwonopyskie czwórki, w bombastycznych dźwiękach marsza, w świętym podziwie szkółek, w srogiej glorii strażackiego szpaleru, w kurzu spieczonej szosy, rzekł mi nasz warchoł: No, prawdziwa Ojczyzna już się robi, myśmy już skończyli i możemy już iść...

J. K. B.

przysięgamy walkę o pokój, o szczęśliwość ludów na ziemi!

Następnie odczytał rezolucyę tow. Mędlarski, a zebrani przyjęli ją z entuzyazmem.

Pod głębokiem wrażeniem wśród śpiewu Czerwonego Sztandaru rozeszli się zgromadzeni w spokoju do domów.

1 maja w Tarnowie.

Skromnie obchodzili towarzysze tarnowscy święto robotnicze. Starostwo bowiem zezwoliło li tylko na poufne zebranie członków miejscowej grupy P. P. S. D. za imiennymi zaproszeniami.

Zebranie to odbyło się o godz. 7 wiecz. w sali hotelu Polskiego. Zebrało się kilkuset kolejarzy z Tarnowa i okolic. Referował tow. red. K. Czapiński z Krakowa. Przedstawił źródła wojny światowej i spółczesnego imperyalizmu, w pierwszym rzędzie niemieckiego; scharakteryzował zaostrzenie się stosunków klasowych w okresie wojny i omówił majowe postulaty ludności pracującej.

Zagajał zebranie tow. Owsiański, rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

Manifestacya majowa na Śląsku i w Morawach.

Manifestacye majowe na Śląsku i na Morawach wypadły imponująco. Cała praca stanęła. Kopalnie i fabryki zamknięto. Sklepy pozamykane.

W Morawskiej Ostrawie

na Siennym placu zebrało się przeszło 40.000 robotników. Przemawiali po polsku tow. Chobot, po niemiecku tow. dr Haas, po czesku posłowie Cingr i Prokesch. Po zgromadzeniu mimo zakazu odbył się demonstracyjny pochód ze sztandarami i muzyką.

Obchód wywarł ogromne wrażenie.

Nie mniej imponujący był obchód uroczystości majowej

w Boguminie.

Po raz pierwszy w tym dniu zamilkły syreny fabryczne. Stanęły huty, walcownia, fabryka drutów, rafinerya, fabryka sacharyny, młyny i inne przedsiębiorstwa. Po raz pierwszy musieli przedsiębiorcy ustąpić stanowczej woli robotników. Ruch w sklepach również ustał. Po południu odbyło się uroczyste zgromadzenie. Miało się ono pierwotnie odbyć w kinie, ale ze względu na ogromną liczbę manifestujących — przeszło 5.000 mężczyzn i kobiet — postanowiono odbyć zgromadzenie na rynku bogumińskim. Rynek wypełnił się. Z okien magistratu wyglądali niemiecko-narodowi potentaci i zapewne choć na chwilę błysnąć im musiała myśl, że gdyby ci manifestujący mieli prawo wyborcze do gminy, inni ludzie i inny duch by tam panował. Jako pierwszy mówca przemawiał reprezentant P. P. S. D. tow. Stec na dowód, że w Boguminie większość ludności jest polską, przeto polskiemu reprezentantowi klasy robotniczej należy się pierwszeństwo. Gdy mówił, że żądamy niepodległej zjednoczonej Polski, oklaski i okrzyki na cześć wolnej i niepodległej Ojczyzny nie chciały zamilknąć. Po niemiecku przemawiał tow. dr Haas, a po czesku tow. Szaweł. Rezolucye w M. Ostrawie i Boguminie przyjęto jednomyślnie wśród burzy oklasków.

Tak lud świętował 1 maja, żądając stanowczo pokoju i porozumienia się narodów. [illegible] niech żyje pokój porozumienia! — oto był krzyk zgody pracującego proletaryatu na Śląsku i Morawach.

[illegible]

Na zgromadzenie urządzone przez naszą partyę polską w całym szeregu miasteczek, jak to w Trzyńcu, w Cieszynie, Ustroniu, Frysztacie, Dziedzicach przybyli robotnicy i robotnice w olbrzymich masach.

Na zgromadzeniach przemawiali polscy referenci tow. Reger, Chobot, Stec, Lizak i Gallas.

Dla zagłębia węglowego i hut witkowickich, specyalnie odbyły się jak zawsze dotychczas dwa wielkie wiece ludowe pod szczerem niebem dla robotników narodowości polskiej, czeskiej i niemieckiej wspólnie.

W Orłowej przemawiał tow. poseł Reger. — Ten ostatni także na olbrzymiem zebraniu w Trzyńcu.

Przyjęta została rezolucya jednolita, na którą się zgodziły wszystkie cztery partye.

1 Maja w Wiedniu. Z Wiednia donoszą do „Morg. Ztg.": „Święto majowe miało wspaniały przebieg. W rozmaitych okręgach miast odbyło się równocześnie 38 zebrań robotniczych. W zebraniach tych wzięło udział łącznie przeszło 120.000 osób. Święto majowe przeszło spokojnie, bez żadnych szczególnych wypadków.

1 maja w Pilznie.

W święcie majowem wzięło udział przeszło 30.000 robotników wszystkich narodowości. Przemawiali Niemiec, Czech, Węgier, Polak, Chorwat i Włoch. Praca ustała w wszystkich zakładach przemysłowych. [illegible]

1 maja w Pradze.

Z okazyi 1 maja były zamknięte wszystkie sklepy, banki, instytucye, oraz autonomiczne urzędy. Restauracye i kawiarnie otwarto dopiero w popołudniowych godzinach. Tramwaje nie kursowały przez cały dzień.

O godz. 9 i pół przed południem wyruszył pochód manifestacyjny, w którym szło przeszło 120.000 zorganizowanych mas robotników, kolejarzy, kobiet, studentów i t. d. z obu socyal. partyi czeskich.

Święto majowe w Budapeszcie.

Święto majowe w Budapeszcie minęło spokojnie, bez żadnych wypadków. Po odbyciu zebrań w rozmaitych punktach miasta masy demonstrujące rozeszły się spokojnie. W obchodzie wzięło udział około 120.000 ludzi.

Rosyjska republika federacyjna.

Komuny robotnicze. — Antirewolucyjna i bolszewicka republika nad Donem. — Republika tatarsko-baszkirska. — Republika tauryjska. — Antibolszewicki Kaukaz. — Republika mołdawska. — Sybir.

Rząd komisarzy ludowych zajmuje się obecnie — oprócz intenzywnego popierania wojny domowej wewnątrz i na granicach Rosyi — również wypracowaniem nowej organizacyi republiki federacyjnej rosyjskiej.

Jednostką organizacyjną mają być „komuny robotnicze"

na wzór komuny petersburskiej, która utworzyła się tam po przeniesieniu się władz rządowych do Moskwy, a na której czele stanął nowy minister wojny i organizator „czerwonej armii" Trockij. Podobna komuna utworzyła się również w Moskwie, a projektowane jest i w pozostałych miastach i guberniach rosyjskich tworzyć z miejscowych Rad robotniczych takie autonomiczne komuny z własnym rządem i zarządem

ściśle jednak związane z władzą centralną przez swoich przedstawicieli we wszechrosyjskim centralnym komitecie

wykonawczych Rad robotniczo-żołnierskich.

W ten sposób cała władza w Rosyi ma przejść w ręce ludzi — względnie jego przedstawicieli, zapanować ma wszechwładztwo ludu.

Urzeczywistnieniu jednak tej idei stoją na przeszkodzie poważne względy. Jakkolwiek bowiem w całej Rosyi zorganizowane są już dawno sowiety, posiadające faktyczną władzę w miastach i guberniach — a nawet powstał cały szereg niezależnych republik, pozostających w mniejszym lub większym kontakcie z władzą centralną — to

jednak nie wszystkie organy prowincyonalnej władzy są bolszewickie

i skłonne do poddania się władzy komitetu centralnego. Jak w całej Rosyi, tak i w większości tych przedstawicielstw ludowych walczą ze sobą prądy umiarkowane socyalistyczne z bolszewikimi, a działalność rządu polega na popieraniu tych ostatnich i unieszkodliwianiu wszelkich burżuazyjnych czy socyal-patryotycznych tendencyi.

Typowym obrazem tego stanu rzeczy są stosunki

na obszarze Donu.

Od czasu wybuchu rewolucyi bolszewickiej, t. j. od listopada z. r. był Don siedliskiem „kontrrewolucyi" kozackiej z Aleksiejewem, Korniłowem i Kaledinem na czele. Powoli jednak i tam przedostała się agitacya bolszewicka, która objęła głównie mniej zamożne, małorolne kozactwo. Zaczęły się tarcia i walki pomiędzy tą sferą a zamożnymi kozakami, stanowiącymi główną podporę wymienionych wyżej generałów. Że walki te były gwałtowne i paraliżowały plany kontrrewolucyonistów świadczy o tem wymowne fakt, iż w ciągu pół roku nie zdołali ani w części zamierzeń swych przeprowadzić, zamierzeń skierowanych do zgniecenia bolszewików i zaprowadzenia w Rosyi porządku monarchiczno-konstytucyjnego. W ostatnich czasach poniosły ich wojska dotkliwe porażki w walce z wojskami sowietu.

Obecnie

obok kozacko-antirewolucyjnej Republiki dońskiej istnieje robotniczo-bolszewicka Republika Doniec—Krzywy Róg

która idzie ręka w rękę z rządem komisarzy ludowych.

Podobne stosunki panują wśród ludności tatarskiej. Część jej osiadła na Krymie, utworzyła samodzielne państwo krymskie, wrogie bolszewizmowi, a sympatyzujące raczej z Turcyą. Aliści zaraz jako antidotum przeciwko jej burżuazyi tatarskiej powstaje oficyalnie zaaprobowana i uznana przez rząd rosyjski

„Republika ludowa tatarsko-baszkirska"

na terytoryum południowego Uralu i środkowej Wołgi.

Republika tauryjska

ogłoszona oficyalnie w zeszłym miesiącu, obejmuje Symferopol, Teodozię, Jałtę, Eupatoryę i Perekop i zdaje się raczej skłaniać się ku sojuszowi z Rosyą bolszewicką, aniżeli ku przyłączeniu do Ukrainy. Republika ta jednak zapewne niedługo już będzie istniała, bo w granicach jej pojawiły się już pikelhauby w swoim pochodzie na Wschód.

Kaukaz jest zdecydowanie antybolszewicki. Na czele rządu Republiki kaukaskiej stoi znany przywódca rosyjskich mienszewików, b. prezes petersburskiej Rady robotników i żołnierzy, tow. Czheidze.

Republika kaukaska

nie mogła oczywiście uznać pokoju w Brześciu, który odstąpił Turcyi części Kaukazu, od lat dziesiątków należące do Rosyi. Chciała ona jednak sprawę załatwić drogę polubowną i zwróciła się do rządu tureckiego z propozycyą osobnych rokowań pokojowych. Rząd turecki początkowo przyjął propozycyę i zostali nawet wyznaczeni delegaci do rokowań. Rychło jednak, zapewne z powodu pewnych wpływów z zewnątrz rokowania przerwano — no i obecnie Turcya za przykładem swego potężnego sprzymierzeńca mieczem rozstrzyga kwestyę przez zajęcie Batumu i posuwanie się dalej na Kaukazie.

Inne nieco stosunki panują w Bessarabii, czyli w t. zw.

Republice mołdawskiej

Tutaj, niewiadomo jakim sposobem i na jakich podstawach wybrana Rada postanawia przyłączenie Bessarabii do Rumunii, obchodząc się przytem zupełnie bez głosowania ludowego czy konstytuanty. — Oczywiście wywołuje to protesty wśród różnych narodowości zamieszkujących ten kraj.

Analogiczne stosunki obserwujemy w republice sybirskiej.

Sen wiosenny.

(Przerobione z niemieckiego.)

Była to noc z 30 kwietnia na dzień 1 maja.

Cisza głęboka panowała dokoła. Nagle z wieży miejskiej zabrzmiało bicie zegara; dźwięki drżały w powietrzu, ar coraz cichsze przypadały do ziemi — uderzając o nią cicho, lekko dwanaście razy.

I nagle ziemia rozwarła się. Z otwartego jej łona ukazała się postać młodzieńca. Oczy jego patrzyły jasno w mrok nocy. Podniósł głowę ku niebu, na którem bladły zwolna gwiazdy nocne, a widniał już brzask. Z piersi młodzieńca popłynął śpiew, pieśń poranna, pieśń wschodzącego słońca. Zbudzone ptactwo pieśń tę powtórzyło, a wiatr poniósł jej dźwięki w dal, ku szerokim, otwartym przestrzeniom pól.

A młodzieniec szedł w bladem świetle wschodzącego poranka, wśród kwieciem okrytych drzew, które sypały na jego głowę wonne kwiaty.

Nagle przerwał pieśń. Wśród otaczającej go ciszy usłyszał metaliczne dźwięki, równe uderzenie młotka o stal.

Na kamieniu przydrożnym siedział starzec i ostrzył kosę. Zajęty swą pracą, nie podniósł nawet oczu na stojącego obok młodzieńca.

A ten przyglądał się jego pracy w milczeniu, wreszcie zapytał:

— Co robicie?

Starzec podniósł głowę: w wychudzonej twarzy dziwnie błyszczały jego oczy.

— Ostrzę kosę — rzucił ostro i krótko — a po chwili szeptem dodał: „Bóg wie, czy żelazo długo jeszcze wytrzyma".

— Ależ do żniw daleko — zauważył młodzieniec.

Po bezzębnych ustach starca przebiegł szyderczy uśmiech, — oczy błysnęły groźnie.

— Nie miałem jeszcze nigdy takiego żniwa — zimą i latem bezustannie koszę.

Zarzucił kosę na ramię i ruszył ku polom. Wiatr rozwiewał jego białe włosy, ostrze stali błyszczało tajemniczo, oddalająca się postać rosła dziwnie, olbrzymiała — a pod stąpaniem ciężkich nóg, ziemia zdawała się jęczeć.

Młodzieniec patrzył za nim — i nagle zimno ściętło krew w jego żyłach — przypomniał sobie tę postać starca z kosą — przypomniał z dawnych, przedwiecznych czasów: Śmierć.

. . . .

Purpurą płonęło niebo, wschodzące słońce oświetlało szczyty wież, krwawą czerwienią barwiło okna podmiejskich domów, rzędy szyb w gma-

chu fabrycznym, ku któremu zmierzał młodzieniec.

Furtka fabrycznego podwórza była zamknięta. Wkrótce stanął przed nią robotnik, oczy miał w dół spuszczone, ręce w kieszeni w pięść zaciśnięte. Powoli wchodził w furtkę fabryczną. Odźwierny rzucił mu szydercze i pogardliwe spojrzenie.

Z za rogu ulicy skradał się inny, schylony i zgięty wpół; z przerażeniem usunął się, gdy młodzieniec zbliżył się ku niemu, drżącym głosem pytając:

— Dlaczego fabryka dziś nie idzie?

— Dlaczego? — stary robotnik smutnie wzruszył ramionami — bo, bo... wiecie, bo niema dziś... ludzi.

Pochylił głowę jeszcze niżej, i chwiejnym krokiem przeszedł żelazną furtkę, którą odźwierny za nim zatrzasnął.

. . . .

Niespokojnie przebiegał młodzieniec ulice miasta. Godziny mijały za godzinami. Ciepłe słońce popołudniowe świeciło już nad miastem, ptaki śpiewały na drzewie, pod którem usiadł zmęczony wędrowiec, gdy nagle usłyszał na pobliżkim placu miejskim gwar ludzki, muzykę, tupot nóg maszerujących ulicą szeregów, śpiew chóralny. Młodzieniec zerwał się, oczy mu błysnęły radością, z ust wybiegł tryumfalny okrzyk:

— A jednak!...

Ulicą sunęły niby długi, wąż szary, zwarte szeregi. Lufy karabinów błyszczały nad szeregami, a za lufy karabinów zatknięte były kwiaty. Dzieci, kobiety, dziewczęta szły z boku, cisnąc się między brodatych mężczyzn; łzy błyszczały w ich oczach, toczyły się po wychudłych policzkach.

Pochód kierował się na dworzec kolejowy.

Tłum zatrzymał się u wejścia.

Muzyka wojskowa grała, głusząc okrzyki, a przepełnione ludźmi wagony pędziły naprzód.

Na lokomotywie stał młodzieniec; kwiaty spadły z jego głowy, oczy pałały, a usta zaciskały się twardym, ostrym wyrazem.

. . . .

Czarne dymy leżały nad ziemią, grzmot dział wstrząsnął powietrzem.

Zwęglone bale, rozwalone mury okrywały plac miejski, na którym tyle pokoleń dzieci bawiło się wesoło, tyle pokoleń pracą rąk swoich wznosiło otaczające gmachy. Dziś wszystko zniszczone i martwe — czasem tylko zabłąkany granat uderzy jeszcze o rozwalone mury.

Na wielkim odłamie kamiennym siedział młodzieniec. Słońce zachodzące oświecało jego pochyloną głowę. Ściemniało się, mrok wszystko okrywał. Działa grały zdaleka. Niewidzialne postacie przygotowywały się do walki.

Drzewa szumiały. Nad ziemią zdawało się unosić jakieś straszne oczekiwanie — i szeroko otwarte, przerażone oczy młodzieńca patrzyły... n a m o r d b r a t n i.

Parlament odroczony!

Do 18 czerwca? — Ciekawa konferencya u dra Seidlera. — Zapowiedzi dra Seidlera. — Co na to Czesi i poł. Słowianie. — Biedne Koło polskie także „protestuje". — Dalsze perspektywy.

Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że cesarz upoważnił prezydenta ministrów do odroczenia Rady Państwa. Na jak długo — niewiadomo. Telefoniczne doniesienie „Czasu" powiada, że do 18 czerwca. Dr Seidler oświadczył na konferencyi przewodniczących klubów, że „naturalnie tylko na kilka tygodni" i że „rząd nie myśli o stosowaniu par. 14".

W każdym razie parlamentu przez szereg tygodni nie ujrzymy. Rząd usprawiedliwia się tem, że stosunki międzypartyjne obecnie są tego rodzaju, iż nie dają gwarancyi spokojnego toku obrad. Należałoby więc przypuszczać, że rząd czyni wszystko, aby ten „spokojny tok" umożliwić. **Nic podobnego.** Posłuchajmy np. co mówił dr Seidler na wspomnianej konferencyi w dniu wczorajszym. Oto zapowiedział rozporządzenie całego gabinetu, przewidujące nominacye starostów okręgowych, przytem z okręgami **narodowo odgraniczonymi** i poruczenie im pewnych kompetencyi namiestnictwa.

Słowem jest to zamach na Czechy, i łatwo sobie wyobrazić, jak ta zapowiedź oddziała na Czechów, którzy nb. już na samą konferencyę się nie zjawili.

Dalej dr Seidler w energicznych słowach zapowiedział przeciwdziałanie agitacyi południowo-słowiańskiej. Miało to na celu zapewne — uspokojenie poł. Słowian...

Tak znakomicie przygotowuje grunt dla „spokojnego toku obrad" dr Seidler, zapowiadając przytem zagadkowo, że — „cała nasza sytuacya wojskowa i polityczna doszła do punktu kulminacyjnego, a najbliższe miesiące przyniosą ważne rozstrzygnięcia".

Ciekawe było zachowanie się kołowców polskich na tej konferencyi. Pos. Zieleniewski w swem przemówieniu zauważył bojaźliwie, że Koło poniosło największe ofiary aby utrzymać parlament i musi wystąpić przeciwko odroczeniu, **„przez które zaufanie ludności do gwarancyi konstytucyjnych kontroli parlamentarnej zostanie podkopane".**

Dr Seidler zapewne był bardzo wzruszony — wobec takiego oświadczenia klubu, któremu tak wiele zawdzięcza...

Tak dr Seidler przygotowuje „gwarancye" spokojnego toku obrad. Łatwo zrozumieć, że jeśli dalej tak intensywnie będzie „przygotowywał" o zwołaniu parlamentu lub o tegoż należytem funkcyonowaniu i w czerwcu mowy być nie może. „Wiener Ztg.", urzędówka, komentując odroczenie parlamentu, powiada, że zwołanie parlamentu „nie przyniosłoby ulgi w sytuacyi" i „doprowadziłoby do zaostrzenia przeciwieństw politycznych".

Rzecz jasna, że polityka dra Seidlera, idąca na rękę hegemonii niemieckiej w Austryi, właśnie te przeciwieństwa roznieca.

Słowem, na razie nie mamy parlamentu; widoki na normalne funkcyonowanie parlamentu są niewielkie; natomiast rozdźwięki narodowościowe w państwie są coraz większe.

To jest długiej sprawy krótki sens

Protest Czechów i poł. Słowian.

Zastępcy związku południowo-słowiańskiego i czeskiego odbyli wczoraj konferencyę w sprawie sytuacyi, stworzonej odroczeniem Izby. Oświadczyli oni solidarnie, że wszelka próba rozwiązania kwestyi konstytucyjnej jednostronnie i nie w drodze parlamentarnej, oznaczałaby znaczne pogorszenie stosunków parlamentarnych i nie tylko obciążyłaby stan ten, lecz także każdy późniejszy przyjść mający. Zgromadzeni odpierają z całą stanowczością zarządzenia zapowiedziane przez rząd, mające się użyć do utrzymania porządku na południu, gdyż do tych zarządzeń niema żadnego uzasadnionego powodu.

Przewrót na Ukrainie.

Hetmaństwo Skoropadskiego.

Oficyalne, berlińskie biuro Wolffa donosi na temat przewrotu w Kijowie co następuje:

(Biuro Wolffa). W Kijowie 29 kwietnia odbyły się zgromadzenia kilku tysięcy włościan z całej Ukrainy. W mniej lub więcej ostrej formie wyrażono niezadowolenie z ogólnej polityki dotychczasowego rządu. Na najważniejszem z tych zebrań uchwalono obalić rząd, zamknąć Radę centralną, odwołać zapowiedziane na 12 maja zebranie konstytuanty i zaniechać socyalizacyi ziemi.

Generała Skoropadskiego, potomka starych hetmanów republiki kozackiej, proklamowano hetmanem.

Manifest hetmański.

„Dzień Kijowski" przytacza w streszczeniu manifest Skoropadskiego. Powoławszy się na życzliwość mocarstw centralnych dla Ukrainy zapowiadał Skoropadski dalej:

„W manifeście dzisiejszym ogłaszam się hetmanem całej Ukrainy. Zamianowany przezemnie gabinet rządzić będzie Ukrainą na podstawie ogłoszonych równocześnie ustaw zasadniczych. **Rada centralna, Mała Rada i wszystkie komitety gospodarcze są rozwiązane. Własność prywatna, będąca podstawą kultury i cywilizacyi, zostaje przywrócona, wszystkie zaś zarządzenia dawnego rządu ukraińskiego i prowizorycznego rządu rosyjskiego zostały zniesione.** Prawo wolnej sprzedaży własności ziemskiej przywrócone zostaje równocześnie do pierwotnej mocy.

Manifest zapowiada w dalszym ciągu, że rząd nie będzie czynić żadnych różnic pod względem narodowości i wyznania mieszkańców Ukrainy.

Rozwiązanie dywizyi ukraińskiej.

Z Lublina donoszą: Pierwsza dywizya ukraińska w Kowlu, utworzona przez Niemców, przeważnie z jeńców rosyjskich, pochodzenia ukraińskiego, została rozbrojona i rozwiązana przez Niemców. „Nachrichten aus des Ukraine" wyjaśniają rozbrojenie „niebieskiej dywizyi" wzrostem „agitacyi bolszewickiej" i przeciwniemieckiej.

Momenty przygotowawcze do przewrotu na Ukrainie.

Kijów, 30 kwietnia.

Od tygodnia już szerzyły się tu pogłoski o planowanym przewrocie, któryby zastąpił zupełnie bezsilną Radę Centralną czemś nowem, umożliwiającem władzom niemieckim akcyę aprowizacyjną. — Niemcy mieli przed sobą trzy drogi wyjścia: zreformowanie Rady Centralnej przez uzupełnienie jej nowymi żywiołami, zaprowadzenie okupacyi, wreszcie — ogłoszenie dyktatury jakiejś osobistości, któraby mogła opanować sytuacyę. Ostatecznie wybrano tę ostatnią drogę. Postanowiono oprzeć się na właścicielach większej posiadłości chłopskiej, zagrożonych ruchem bolszewickim nie mniej, niż obszarnicy.

Organizowaniem tych „chliboroбów" zajął się kijowski finansista Dobryj (aresztowany i ukryty przez Radę Centralną). W przygotowaniach do przewrotu wzięli najwybitniejszy udział członkowie rosyjskiej organizacyi „Sojuz spasienja Rossii" (Związek ratowania Rosyi), oraz częściowo ziemiaństwo polskie, działające przez świeżo założony „Związek oficyalistów".

Kiedy wszystko zostało przygotowane do Kijowa zjechało się kilka tysięcy „chliborobów".

Wczoraj sala posiedzeń Rady ukraińskiej została otoczona przez oddział żołnierzy niemieckich. — Dowodzący nimi porucznik niemiecki, doskonale mówiący po rosyjsku, wtargnął na salę posiedzeń. Na wezwanie „Ruki w wierch!" — wszyscy, z wyjątkiem Hruszewskiego, podnieśli ręce do góry. — Kazano im oddać broń (browningi), co też uczynili.

Poczęto wywoływać po nazwisku: ministra wojny Żukowskiego, Tkaczenkę, Lubińskiego. Na sali był obecny tylko ten ostatni. Został też aresztowany. Wszystkich zebranych poddano rewizyi. Żukowskiego i żonę ministra Tkaczenki aresztowano w ich mieszkaniach.

Dziś została ogłoszona z wielką uroczystością dyktatura generała Skoropadskiego, potomka hetmana ukraińskiego, człowieka zupełnie zrusyfikowanego. K.

Przeciwko wygładzaniu kraju!

Polscy posłowie soc. demokratyczni wysłali do prez. ministrów, dra Seidlera, następujący telegram:

W imieniu polskich posłów socyalno-demokratycznych protestujemy przeciw wywozowi środków żywności z Galicyi i przeciw dokonywanym po wsiach rekwizycyom zboża i bydła dla armii. Od 6 tygodni nie dostają miasta Galicyi wcale mąki ani chleba. Ziemniaki z Galicyi wschodniej zostały zajęte przez armię, która nie dozwoliła na transport ich dla miejskich konsumentów. Żądamy bezwłocznego zaprzestania wszelkich rekwizycyi, przydziału chleba dla ludności miejskiej i otwarcia granicy Królestwa Polskiego dla dowozu artykułów żywności do Galicyi. Przestrzegamy przed wygładzaniem Galicyi i zrzucamy wszelką odpowiedzialność za skutki tej polityki wygładzania, stosowanej względem naszego kraju.

Podpisani posłowie: Daszyński, Bobrowski, Marek, Klemensiewicz, Moraczewski.

Z frontów wojennych.

Na Zachodzie.

Na głównym froncie bojowym

odżyła na nowo walka działowa. W niektórych odcinkach nastąpiły silne ataki **anglo-francuskie.**

Zresztą działalność **piechoty niemieckiej** ograniczała się do wywiadów.

Na froncie lotaryńskim komunikat niem. gen. sztabu, notuje dalszą żywą działalność nieprzyjaciela.

Brak francuskiego komunikatu urzędowego utrudnia rozeznanie natury toczących się tu walk.

Front włoski.

Austryacki komunikat donosi o wzmożonej działalności bojowej **między Judykaryą a Adryatykiem.**

Front wschodni.

Biuro Wolffa donosi dnia 3 b. m.

„W Ukrainie wkroczyliśmy z linii Jekaterynosław-Charków w obszar donecki. Nad morzem Azowskiem obsadziliśmy Taganrog".

KRONIKA.

Kraków, sobota, 4 maja.

Obchód 100-nej rocznicy urodzin Karola Marksa ma zamiar urządzić w sposób bardzo uroczysty Krak. Komitet P. P. S. D. w niedzielę 12 maja. Szczegóły zostaną niebawem podane.

Także Podgórze szykuje się do obchodu.

Przypominamy, że w myśl uchwały Zarządu partyi wszystkie organizacye partyjne mają w miarę możności urządzić obchody.

Strejk kolejarzy w Krakowie. Wczoraj rano w ogrzewalni kolejowej w Krakowie (t. zw. Heizu) robotnicy kolejowi wstrzymali pracę, stawiając szereg postulatów natury żywnościowej. O godz. 11 władze kolejowe przyjęły do wiadomości żądania robotników z tem, że do tygodnia odpowiedzą szczegółowo na postulaty. Wobec tego bezrobocie ustało o godz. 11 rano.

Aresztowania wśród kolejarzy lwowskich. „Kuryer Lwowski“ donosi, że we wtorek i środę we Lwowie dokonano aresztowań wśród robotników kolejowych, których osadzono na cytadeli. Aresztowano okooł 10 członków komitetu warsztatów, którzy w ostatnich dniach odbyli szereg zgromadzeń w sprawie polepszenia stosunków aprowizacyjnych.

Robotnicy warsztatowi otrzymali żółte przepaski, które noszą na ramieniu.

Amnestya z racyi urodzin Marksa. „Temps“ donosi z Petersburga: W 100 rocznicę urodzin Karola Marksa ogłosi Lenin ogólną amnestyę. Ponad 300.000 osób odzyska w ten sposób wolność.

Z ostatniej chwili.

Rosya przed nową wojną?

Petersburski korespondent „Daily Expres“ donosi swemu pismu, że Rosya stoi obecnie w przededniu podjęcia nowej wojny. Komitet wykonawczy sowietów obradujący w Moskwie przyjął w obecności przedstawicieli Anglii, Ameryki i Japonii cały program wojskowy Trockiego, zaprowadzający przymus wojskowy do 40 r. życia. Uchwalono powołać do wojska także włościan i robotników. Wszyscy byli oficerowie wszelkich stopni zostali powołani do tworzenia nowej armii. Komitety pułkowe zostały rozwiązane. Wobec przyjęcia programu Trockiego, Rosya w dziesięciu miesiącach posiadać będzie silną armię. O ile wojna potrwa do następnej wiosny, armia ta liczyć będzie kilka milionów.

Walki w Finlandyi.

Finlandzka główna kwatera donosi: Koło Lahti białe gwardye zmusiły nieprzyjaciela do kapitulacyi. Pojmano 12.000 jeńców i zdobyto 20 dział, 200 karabinów maszynowych, jakoteż 1000 koni. Nasze wojska idą ku Konwis.

Dla uwagi. Znana firma eksportowa Max Boehnel. Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27, wprowadza w handel nowy bardzo praktyczny młynek do mielenia zboża na mąkę razową i sypkę, dlatego dla każdego gospodarstwa polecenia godny.

Proszek do prania „MINLOS" znany z dobroci, 1 kg. K 3·20, 5 kg. pocztówką opłatnie wysyła DROGUERYA J. WILKOSZA w Krakowie, Karmelicka 14. Dla kółek rolniczych i kupców odpowiedni opust.

PANNA Izrael. skromna, pracowita o miłej powierzchowności potrzebna zaraz do magazynu jubilerskiego ANT. NEUBERG Floryańska 2.

Potrzeba 2-ch chłopców do roboty przy warsztacie tokarskim. Zgłoszenia: Warsztaty Krakowskie „Muzeum Przemysłowe", Smoleńska 9.

Potrzebna uczciwa stróżka z obsługą u gospodyni domu od 1 czerwca b. r. Prócz mieszkania osobna dopłata za obsługę. Bliższa wiadomość ul. Loretańska l. 6, I. p., drzwi na prawo.

Zażądajcie darmo i opłatnie mojego katalogu z wzorami zegarów złotych, srebrnych i instrumentów muzycznych etc. HANNS KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1874 (Czechy). Niklowe lub stalowe Anker zegarki K 26·—, 28·—, 30·—. Białometalowy (Glorya srebro) goldynowy lub stalowy remont. podwójnie kryty K 35·—, 40·—, 50·—, 60·—. Skrzypce K 22·—, 24·—, 26·—. Harmonie K 26·—, 28·— i wyżej. Dla zegarków 3-letnia gwarancya. Wysyłka za pobraniem. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Skończenie piękny kształt biustu osiągnąć można tylko przez wielokrotnie wypróbowany i skutecznie działający preparat HYPERIN z patentowaną wibracyą. Najnowszy przez lekarzy polecony wynalazek wiedzy. Widoczny skutek już po 14 dniach, dalsze używanie zbyteczne. Ten nadzwyczajny preparat gorąco polecić można kobietom każdego wieku. O nieszkodliwości i działaniu oświadczyło się niejednokrotnie wiele doświadczonych autorek. Pełna gwarancya ustawowo zastrzeżona. Zdumiewa w najwyższym stopniu. Da się także przez 2 osoby użyć. Za nie odpowiednie zwrot pieniędzy. Cena wraz z przyborami i sposobem użycia Kor. 8.90. Poczta o 90 hal. więcej. Dyskretna wysyłka bez podania zawartości przez Dom wysyłkowy Towarów hygienicznych J. KUKLA, Prag, Perlg. 59.

KORKI wszelkiego rodzaju kupuje fabryka korków JAKÓBA REICHA, Kraków, Grodzka Nr. 71.

Poszukuję **UCZCIWEJ DZIEWCZYNY POLKI** do wszystkiego, lubiącej dzieci na wyjazd do Bośni. Warunki pisemnie: Bronisław Koncki, poczmistrz — Prozor, Bośnia.

Czeladników malarskich lakierników i chłopców do praktyki przyjmie na stałe Przedsiębiorstwo malarsko-lakiernicze M. MIKULSKI, Kraków, św. Krzyża l. 23.

NADESZŁO **500.000 farb** do farbowania materyi, jedwabiu i t. p. 1 paczka wystarcza na 250 gr. materyi. Cena 60 hal. Opis użycia w języku polskim. L. WEINDLING, Kraków, Grodzka 26, tel. 1596. Skład farb i perfumeryi.

Buchalterka umiejąca pisać także biegle na maszynie, potrzebna zaraz do większego konsumu w Krakowie. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Grodzka 13.

Kilkunastu **stelmachów kowali lakierników** znajdzie stałe zajęcie w warsztatach Ekspozytury Rolniczej c. k. Namiestnictwa Podgórze, ul. Wielicka 7. Zgłoszenia między godz. 5—6 w kancelaryi.

Kupuję garderobę męską używaną i t. p. Korespondentkę napisać do L. SCHMAUSA, Kraków, Szeroka 22.

Czeladnik szewski potrzebny zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków: Karasiński, Zakopane.

Zarobek dzienny K 20 do 30. We wszystkich miastach i wsiach poszukuje agentów i agentek bez względu na wiek (także inwalidzi), do rozsprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Miejscowi zechcą się zgłosić rano między godz. 7—9. Z. Taubler, Podgórze, ul. Rejtana l. 10.

Na ogólne żądanie P. T. Gości nie mogących się już rozstać **z pedanckiem praniem bielizny firmy TĘCZA** czuł się zniewolonym podpisany zarząd przyjmować bieliznę do prania nadal, jak dotychczas. „TĘCZA" pralnia i farbiarnia, Kraków.

JERRY SKA Z OGR. ODPOW. AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE. CENTRALA DLA GALICYI, BUKOWINY I KRÓLESTWA POLSKIEGO KRAKÓW UL. FLORYAŃSKA 28. Tel. 1418.

WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW. Pompy w wielkim wyborze wszelkiego rodzaju oraz części składowe jakoteż reperacye tychże uskutecznia i dostarcza Inż. JÓZEF SCHROLL, filia Kraków, Pawia 8.

Bandaże na przepukliny (ruptury) pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadłej w dół — dla mężczyzn, kobiet i dzieci. *(Cena od 10 kor.).* **Uniwersalne opaski brzuszne** przeciw obwisłym oponom brzusznym, przeciw opadaniu macicy, na oberwanie się, przeciw dolegliwościom wewnętrznym i też spowodowanym z nieprawidłowych połogów, po operacyach brzucha (ślepej kiszki i t. d.), przeciw nieżytowi kiszek i żołądka, opaski brzuszne na czas ciąży i po przebytym połogu i t. d. Przy zamówieniu należy podać miarę: *a) w pasie, b) wokoło przez pępek, c) przez biodra wokoło po podbrzuszu.* Opisać, do jakiego celu i w przybliżeniu za jaką cenę. *(Cena od 30 kor. do 120 kor.).* **Pończochy gumowe** na żylaki nóg. Suspensorya. Podpaski miesięczne i t. d. Zamówienia załatwia się natychmiast: M. L. Polaczek, Sambor 49. Galicya.

RĘCZNY MŁYNEK ZBOŻOWY Mój oryginalny ręczny młynek zbożowy nadaje się znakomicie do mielenia razówki i białej mąki każdego rodzaju zboża, jest zwyczajnego jednak trwałego wykonania z wymiennemi śrubami z ulrwalonego materyału i nawet przy większym używaniu prawie niezniszczalny, niezbędny dla każdego gospodarstwa. Model 4 z ręczną korbą do mniejszego użytku, wagi 7 kg., K 100. Model 5 z ręcznym kołem do większego użytku, około 12 kg., K 120. Wysyłka z Wiednia za nadesłaniem należytości przez generalne zastępstwo Max Böhnel Wien IV, Margaretenstrasse 27.

Wodociągi, pompy, łazienki, klozety i t. d. oraz wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące wykonuje Zakład instalacyjny JÓZEF LASKO KRAKÓW, ulica Mikołajska 5. Filia ulica Bożego Ciała L. 12. Telefon Nr. 3393.

Niech każda Pani czyta moje bardzo zajmujące pouczenie o najnowszem pielęgnowaniu biustu. wypróbowany sposób przy zaniku i braku pełności biustu. Piszcie z zaufaniem do pani Idy Kraus, Pressburg (Ungarn), Schanzstrasse 2, Abt. 48. Bez kosztów.

PIEGI. Do usuwania piegów używają różnych środków zapobiegawczych. Wszystkie te środki działają jedynie na wyblednienie tychże. Ten sposób leczenia jest nieracyonalnym. Chcąc piegi usunąć, ten środek nie wystarcza, gdyż te po przerwie używania tychże środków znowu się pojawiają. Należy je przeto całkowicie usunąć.
Całkowite usunięcie piegów. Plamy i wągry usunąć można jedynie tak zwanym „Santo-kremem". Tym kremem smaruje się twarz codziennie, a zmywa „Santo-proszkiem". Piegi usuwa się w zupełności tym jedynym kremem w krótkim czasie i osiąga się biało-różową cerę. Krem ten sporządzony jest według recepty prof. uniw. Dra Hagera, prawnie chroniony, i jest jedynie zagwarantowanym, radykalnie działającym środkiem, zupełnie nieszkodliwym. Jeden słoik wystarcza w zupełności. Cena K 5·—, z przesyłką o 95 hal. więcej. Do każdego słoika dołączony jest sposób użycia i torebka pudru darmo. Wysyłka dyskretna. Do nabycia za nadesłaniem należytości w markach, przekazem pocztowym lub zaliczką: J. KUKLA, Praga, ul. Perlowa L. 70.

Bar Narodowy pl. Maryacki 3 poleca swą restauracyę i bufet, śniadania, obiady i kolacye, duży wybór wędlin wiejskich czysto wieprzowych. — Ceny przystępne. — Wina austryackie i węgiersk., czerwone i białe. Wódka. Herbata. Piwo beczkowe. *Jan Szypulski.*

„HERBATON" przy badaniu przez c. k. Urząd dla badania środków spożywczych, został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać 2 łyżeczki na szklankę gotowanej wody a zastępuje w zupełności najlepszą herbatę z rumem. **Cena za 1 litr z rumem 3 K 60 h, bez rumu 2 K 80 h, flaszki proszę przynieść ze sobą.** Na prowincyę wysyłam najmniej od 150 litrów, ponieważ mniejszych beczek nie mam. Przy zamawianiu proszę posłać zadatek lub beczkę. Kazimierz Ludwiński Fabryka cukierków i „Herbatonu", Kraków, Bracka 5. Sklep. Filia Karmelicka 18.

Towarz. oszczędności i kredytu funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowych we Lwowie, ul. Szopena l. 6 przyjmuje wkładki oszczędności na 4½%, udziela pożyczek także **nowowstępującym** członkom, prowadzi agencyę asekuracyjną „Pierwszego Ogól. Towarzystwa urzędników Austr. Węg. Monarchii w Wiedniu". Godziny urzędowe od 8—2 i od 5—7 wieczór.

Zwolniony jako inwalida Legionów Polskich otwieram ponownie **PRZEDSIĘBIORSTWO MALARSKO-LAKIERNICZE** przy ulicy św. Krzyża L. 23 Telefon Nr. 2322. Prosząc P. T. Architektów i Szan. Publiczność o łaskawe poparcie mej firmy. Przyjmuję roboty tak w miejscu jak i na prowincyi. Kazimierz Mikulski

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)